Nr. 89. Lwów — Niedziela dnia 19 Kwietnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 3 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 25 h.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 60 h.

Dziś: D. 1 po Wielk. | Wielkanoc
Jutro: św. Agnieszki Pol. | Pon. Wielk.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 5 m. 14
Zachód „ „ 6 m. 47

Długość dnia godzin 13 minut 33
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Sytuacya na Węgrzech.

Sejm węgierski po krótkiej pauzie świątecznej rozpoczął we czwartek nowy, stanowczo najważniejszy rozdział obecnej sesyi parlamentarnej. Przyjść musi w nim do rozstrzygającej batalii między sfanatyzowaną i na wszystko zdecydowaną opozycyą z jednej, a liberalną większością i opierającym się na tej większości gabinetem p. Szella z drugiej strony. W walce tej zaangażowane są nietylko najżywotniejsze sprawy królestwa węgierskiego, ale także takie, które w równej mierze jak Węgry i bezpośrednio dotyczą także Austryi, jak np. nowa ustawa wojskowa i ugoda. Wogóle Koszutowcy starają się całej swej borbie, uprawianej od przeszło trzech miesięcy zarówno w sejmie jak i w prasie, a którą starają się także z całych sił przenieść w tłumy, nadać zabarwienie antiaustryackie, a nawet antidynastyczne. Oto np. przyboczny organ Franciszka Koszuta *Magyar Függetlenseg* w numerze świątecznym grozi niemal otwarcie rewolucyą, nazywa p. Szella lokajem austryackim i zwraca się do Wiedeńczyków z dziecinną pogróżką, że „jeszcze kiedyś zwycięskie okrzyki „Eljen“ rozbrzmiewać będą na ulicach Wiednia tak, jak to ongi miało miejsce, i wystraszą ze snu mieszczuchów wiedeńskich“. Naturalnie pogróżki tej nikt w Austryi się nie boi i brać ją chyba należy za wybryk chorobliwej manii wielkości, jaka zdaje się opanowała rozwydrzoną opozycyę węgierską, zanotowaliśmy ją wszakże, gdyż bądź co bądź rzuca ona ciekawe światło na panujące obecnie na Węgrzech usposobienie.

Wiadomo, że tuż przed Świętami prezes gabinetu węgierskiego p. Szell w towarzystwie ministra honwedów Fejervary'ego odbył podróż do Wiednia i złożył Cesarzowi obszerne sprawozdanie o sytuacyi politycznej na Węgrzech. Niezawodnie podczas tej bytności w Wiedniu otrzymać musiał p. Szell potrzebne instrukcye, tak, że ewentualne wypadki nie zaskoczą go nieprzygotowanego i będzie on w każdym razie wiedział, co ma począć. Z głosów półurzędowej prasy węgierskiej można wnosić, że p. Szell zdecydowany jest podjąć narzuconą mu przez Koszutowców walkę i nie myśli ani kapitulować, ani wdawać się w kompromisy. A właśnie po powrocie p. Szella z Wiednia uczynili Koszutowcy propozycyę kompromisową, propozycyę tego rodzaju, ażeby rząd wycofał zupełnie projekt nowej ustawy wojskowej, przeciw któremu, jak wiadomo, Koszutowcy prowadzą już od trzech miesięcy obstrukcyę, a oni w zamian za to pozwolą na parlamentarne uchwalenie dalszego prowizoryum budżetowego. P. Szell nie odpowiedział wcale na tę propozycyę, a nawet umyślnie wyjechał na Święta do swej posiadłości wiejskiej w Ratot, ażeby swą obecnością w Peszcie nie dawać nawet pozoru do przypuszczania, iż prowadzi w tej sprawie jakiekolwiek rokowania z opozycyą. Równocześnie prezydyum stronnictwa rządowego zarządziło mobilizacyę i wezwało wszystkich posłów, należących do tego obozu, aby już we czwartek przybyli na posiedzenie sejmowe i odtąd już pod żadnym warunkiem nie wydalali się z Pesztu, lecz by pilnie uczęszczali na każde posiedzenie. Stronnictwu liberalnemu i rządowi idzie na razie przedewszystkiem o to, aby wobec tego, że prowizoryum budżetowe kończy się 30 kwietnia, nowe prowizoryum uchwalone zostało jeszcze przed 1 maja. Opozycya zaś właśnie chce temu koniecznie przeszkodzić i doprowadzić do tak zwanego stanu „ex lex“, rozumuje bowiem, że jeżeli nastanie taki stan, w takim razie gabinet parlamentarny ani chwili dłużej nie może pozostać u steru spraw państwowych, gdyż stan „ex lex“ jest właśnie negacyą zasady parlamentarnej. Oczywiście większość rządowa będzie się starała wszystkiemi siłami przeprowadzić parlamentarne uchwalenie prowizoryum budżetowego przed 1 maja, i być może, że w tym celu ogłoszony zostanie Sejm w permanencyi i odbywać się będą posiedzenia przez kilka dni i nocy z rzędu, jak to miało miejsce niedawno w austryackiej Radzie państwa; gdyby jednak pomimo tego obstrukcyi nie dało się przełamać, to i wtedy nie spełnią się życzenia Koszutowców i gabinet p. Szella pozostanie u steru. Okazuje się to ze słów jednego z najwybitniejszych członków partyi liberalnej, który rzekł, że walka teraźniejsza musi być doprowadzona aż do ostatecznych konsekwencyj, bo w przeciwnym razie zachęciłoby się tylko każdą opozycyę do ponawiania prób udaremniania uchwalenia prowizoryów budżetowych i obalania na tej podstawie rządów choćby co roku, jak np. w Bułgaryi lub Serbii.

Załatwienie nowej ustawy wojskowej schodzi na razie na drugi plan i dopiero po uchwaleniu nowego prowizoryum budżetowego stanie się znów aktualnem. I w tej sprawie zamierza rząd podobno nie ustąpić ani na włos, zresztą nie może nawet tego uczynić wobec tego, że ustawa ta w Przedlitawii już weszła w życie i że przewidziane w niej podwyższenie kontyngentu rekrutów jest naturalnem i koniecznem następstwem powziętej już przez delegacye wspólne uchwały w sprawie reorganizacyi artyleryi i zaprowadzenia nowych bateryi haubicowych. Ostatecznie ma rząd z nową ustawą wojskową czas do lipca, gdyż asenterunek rekrutów odbyć się musi przynajmniej na dwa miesiące przed wcieleniem ich do szeregów, tj. przed 1szym października. Jeżeli więc w połowie lipca ustawa ta będzie uchwalona, to jeszcze będzie czas zarządzić asenterunek na tej podstawie, jeżeli zaś niepodobna będzie do tego czasu jej przeprowadzić, wówczas nie pozostanie nic innego, jak rozpisać asenterunek na podstawie starej ustawy i dostarczyć armii wspólnej tylu rekrutów, na ilu ona pozwala.

W każdym razie zanosi się w najbliższej przyszłości na bardzo ważne wypadki na Węgrzech, a jest nadzieja, że p. Szellowi, który w dotychczasowym okresie swych rządów okazał niepospolity zmysł polityczny i dużo taktu, powiedzie się ostatecznie poskromić rozbrykaną rewolucyę parlamentarną.

Rola Austryi w Albanii.

Obok kwestyi macedońskiej, która niepokoi polityków swem bezpośredniem niebezpieczeństwem, najgroźniejszą i najważniejszą jest na Bałkanie sprawa albańska, ponieważ nieodłącznie z nią związane są ważne antagonizmy mocarstw, które bardzo łatwo zniweczyć mogą usiłowania, skierowane do utrzymania pokoju w Europie. Świeżo zwraca na to uwagę znany publicysta angielski, piszący pod pseudonimem „Diplomaticus“; ogłosił on w *Westminster Gazette* znamienny artykuł, w którym zwłaszcza omawia sprzeczność interesów włoskich i austryackich w Albanii.

Za pseudonimem „Diplomaticus“ kryje się jakiś angielski mąż stanu, doskonale obznajomiony z wielkimi problematami polityki zagranicznej, a odznaczający się niezwykłą bystrością sądu. Zapatrywaniom jego zawsze w całej Europie poświęcają politycy wielką uwagę, dlatego powtarzamy tu wywody jego w sprawie albańskiej.

„Usadowienie się Austryaków w Albanii — powiada on — równałoby się dla Włoch utracie klucza do morza Adryackiego i zerwaniu dawnych stosunków politycznych i handlowych z półwyspem Bałkańskim. Dla Austryi zaś Albania stanowi konieczny etap w pochodzie ku morzu Śródziemnemu i Egejskiemu. Już teraz hegemonia handlowa na Adryatyku spoczywa w rękach Austryi, nie może więc ona ścierpieć, ażeby klucz do jej domu był w wyłącznem posiadaniu innego mocarstwa. Rozwój stosunków w Albanii stanowi nieprzerwany łańcuch sukcesów Austryi. Albańczycy sami już uważają państwo to za przyszłego swego zwierzchnika: koleje, poczta, policya morska i przeważna część handlu nadbrzeżnego na wschodniem wybrzeżu morza Adryatyckiego należą do Austryi, a Rosya milcząco uznaje prawo jej do przestrzegania porządku w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego“.

Autor zwraca uwagę na rozumną politykę Austryi, która ustawicznie zdobywała teren w Albanii, podczas gdy Włochy dopiero w r. 1897 spostrzegły się, że są już stamtąd wyparte. W r. 1900 uzyskały Włochy od Austryi zapewnienie, że *status quo* w Albanii nie będzie naruszony, ale to nie przeszkodziło im rozpocząć akcyi celem zrealizowania swych agresywnych planów. „Austrya zaś — pisze dalej *Diplomaticus* — w razie wybuchu jakiegoś w Albanii, któremuby Turcy rady dać nie mogli, musiałaby wbrew zapewnieniom swym z konieczności wystąpić z czynną interwencyą, a to niewątpliwie doprowadziłoby do zamieszek międzynarodowych. Jakieby one były, trudno orzec, gdyż z pewnością wówczas wszelkie alianse by się rozchwiały“.

W każdym razie, zdaniem publicysty angielskiego, konieczną byłaby w takim razie okupacya Albanii przez obce mocarstwo, do tej roli zaś jedynie nadaje się według niego Austrya. Włochy z nią wcale pod tym względem nie mogą na seryo rywalizować, gdyż oprócz swej historycznej ambicyi nic nie mogą przytoczyć na poparcie swych roszczeń. Natomiast Austrya dowiodła w Bośni i Hercegowinie, jak znakomicie umie nietylko zachować pokój, ale co ważniejsza zamienić pustynię turecką w obszar kwitnący. Energia i powodzenie dyplomacyi tego państwa, przedsiębiorczość austryackich kupców i właścicieli okrętów, która już dawniej pozbawiła Wenecyę hegemonii na Adryatyku, znakomita zdolność administracyjna, a wreszcie pozyskane już zaufanie Albańczyków nadają Austryi taką przewagę w kwestyi, kto ma objąć po sułtanie zwierzchnictwo nad Albanią, że żadne inne mocarstwo z nią konkurować nie może. Zastrzeżenia Włoch łatwoby mogła Austrya usunąć ustępstwami handlowemi i odstąpieniem od warunku przestrzegania *status quo* na morzu Śródziemnem.

Ten ostatni punkt stanowi dla publicysty angielskiego ogniwo, łączące sprawę albańską bardzo ściśle z interesami Anglii. „Czy Włochy, czy Austrya zajmie Albanię — powiada on — Anglia może ocknąć się w położeniu takiem, że będzie musiała z bronią w ręku obstawać przy postanowieniach traktatu swego z Włochami.“

Zobowiązania, jakie z tego traktatu płyną dla Włoch, państwo to interpretowało dotychczas w sposób nadzwyczaj wygodny dla siebie, gdy tymczasem lord Lansdowne zawsze krępował się skrupulatnie zobowiązaniami, jakie spadają na Anglię. Gdyby więc rzeczy poszły trybem, wskazanym wyżej, to z pewnością Anglia napróżno domagałaby się od Włoch, ażeby trzymały się postanowień traktatu co do morza Śródziemnego.

„Czy nasz urząd spraw zagranicznych — kończy *Diplomaticus* — rozważył w tem świetle kwestyę albańską, która tak bezpośrednio dotyka interesów Anglii?“

Paradowanie radykalizmem.

Piszą nam z Wiednia, 16 kwietnia:

Jak ze wszystkiego widać, młodoczesi, zagrożeni w kraju przez wzrost skrajnego radykalizmu, który oni sami wyhodowali, ratują się od niego paradowaniem radykalizmem. Postawili dziś kwestyę tak, że albo rząd niezwłocznie założy czeski uniwersytet w Bernie morawskiem, albo też oni zaraz po otwarciu parlamentu zaczną obstrukcyę. Będzie to więc obstrukcya nie w interesie zasad, ale dla realnego zysku.

Wiadomo, że stronnictwo młodoczeskie postanowiło uwolnić od obstrukcyi ugodę z Węgrami i usprawiedliwiało się tem przed wyborcami, że byłoby gorzej, gdyby ta ugoda przeszła na mocy paragrafu 14-go. Radykaliści czescy natomiast utrzymują, że to postanowienie młodoczechów wzmocniło gabinet p. Koerbera, a to tembardziej, że sytuacya na Węgrzech jest prawdziwie opłakana.

Opinia wyborców czeskich przyznaje słuszność radykałom, więc młodoczesi także zaczynają paradować radykalizmem, jednakże nie wołają: „Obstrukcya i basta!“, ale stawiają kwestyę tak: „Albo obstrukcya, albo uniwersytet w Bernie!“ Nawet umiarkowany zresztą poseł morawski Zaczek, chociaż zarzuca swym rodakom, że w Wiedniu są skłonni do umiarkowania, a w kraju zabarwiają się na czerwono, i chociaż sam powiada, że nigdy nie był zwolennikiem obstrukcyi, jednakże teraz na zgromadzeniu w Przerowie oświadczył, że „w danej sytuacyi wyrzec się obstrukcyi nie chce i nie powinien.“ Taką też rezolucyę uchwalono w Przerowie. Prasa młodoczeska zaleca ministrowi Rezekowi, aby oświadczył d-rowi Koerberowi, że „albo obstrukcya, albo uniwersytet“ i żeby równocześnie zagroził swą dymisyą.

Taki jest ostatni zwrot stronnictwa młodoczeskiego, i taka oto chmura nadciąga niemal w przeddzień otwarcia Rady państwa.

Korespondencye.

Paryż 14 kwietnia.

Podróż Loubeta do Algieru odbywa się przy akompaniamencie manifestacyi międzynarodowo-politycznych. Oto aż cztery eskadry: rosyjska, włoska, hiszpańska i angielska, grzmiały z armat na powitanie wraz z eskadrą francuską prezydenta na wodach algierskich. Po podróży do Algieru, pojedzie Loubet do Londynu i do Rzymu, w maju będzie zaś przyjmował we Francyi króla angielskiego, a w lipcu włoskiego. Prasa angielska od pewnego czasu stała się bardzo uprzejmą dla republiki, a niektóre pisma francuskie, polujące na sensacyę, przebąkują już o bliskim poczwórnym aliansie: Francya, Anglia, Włochy, Hiszpania. Naturalnie, Niemcom takie umizgi nie w smak. Były chwile różnymi czasy, n. p. po zajściach Faszodzkich, takie, że cesarz Wilhelm mógł się zbliżyć do Francyi i wyprzedzić w Paryżu króla Edwarda i Wiktora Emanuela, ale zaniedbał tych sposobności.

Lecz podróży tej Loubeta towarzyszy plotka czy skandalik, który w każdym razie charakteryzuje stosunki dzisiejszej Francyi. Pisałem już o tem, że dziennik *Petit Dauphinois* doniósł, że syn prezydenta gabinetu i jego sekretarz w ministeryum spraw wewnętrznych żądał od Kartuzów miliona franków za przeprowadzenie ich autoryzacyi. Ze strony obu pp. Combes tak przedstawiają tę sprawę:

W początkach kwietnia Edgar Combes, syn prezydenta gabinetu, a jeneralny sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, otrzymał ostrzeżenie, że knuje się przeciwko niemu intryga, której celem jest niedopuścić go do objęcia gubernatorstwa Algieru. Ostrzeżenie to niemało zdziwiło młodego p. Combes, ponieważ wcale o stanowisko gubernatora Algieru kompetować nie zamierzał. Aliści w kilka dni potem zaczęły się w pisemku *Petit Dauphinois* pojawiać ostre artykuły, wymierzone przeciw p. Edgarowi Combes, a oskarżające go o przekupstwo. Autor tych artykułów, Józef Besson, redaktor części politycznej w *Petit Dauphinois*, opowiadał, że pewni pośrednicy zaproponowali mu, by zajął się autoryzacyą zakonu Kartuzów za zapłatą miliona franków. Pośredników wymienił Besson po nazwisku, kto ich jednak wysłał, tego nie powiedział wyraźnie, oświadczył jednak, że jestto „pewna osobistość na wybitnem stanowisku, a ciesząca się tak wielkiem wpływem, że udzielenie lub odmówienie Kartuzom autoryzacyi w znacznej mierze od niej zawisło“. Naturalnie w tej osobistości wszyscy zaraz domyślili się młodego p. Combes. Atoli ów zamaskowany atak nie powiódł się, gdyż wszystkie osoby, które Besson wymienił jako rzekomych pośredników p. Combes, zaprzeczyły, jakoby kiedykolwiek konferowały z Bessonem co do autoryzacyi Kartuzów. Wreszcie i starszy p. Combes wdał się w tę sprawę. Ponieważ właścicielem *Petit Dauphinois* jest niejaki Baragnon, wuj Revoila, gubernatora Algieru, więc nie trudno było wpaść na przypuszczenie, że w tych atakach dziennikarskich niemałą rolę gra obawa p. Revoila o swe stanowisko, zwłaszcza zważywszy, że nastąpiły one wnet po owem dziwnem ostrzeżeniu, wystosowanem do Edgara Combes. Kiedy w Izbie jeden z deputowanych postawił interpelacyę w sprawie doniesień *Petit Dauphinois*, prezes gabinetu miał już gotową odpowiedź i wyświetlił, że ataki owego pisma mają cel dwojaki: po pierwsze ukarać prezesa gabinetu i większość izby za głosowanie przeciw Kartuzom, po drugie zaś zamaskować intrygę czysto prywatną. P. Combes oświadczył, że intrygę ową zupełnie już przeniknął, i zrobił przytem nieznaczną alluzyę, dlaczego redaktor *Petit Dauphinois* mimo odgrażań się nie wyjawił ministrowi spraw wewnętrznych całej prawdy o rzekomem przekupstwie.

Tę alluzyę mało kto w Izbie zrozumiał, gdyż nie wiedziano, że owym redaktorem jest p. Baragnon, wuj Revoila, ale w kuloarach Combes zupełnie otwarcie oświadczył, że za autora całej tej intrygi uważa Revoila. Revoil, dowiedziawszy się o tem, napisał do p. Combes list, w którym zaprotestował przeciwko podejrzeniu; — ale prezes gabinetu na list ten ani słówkiem nie odpowiedział. Wkrótce potem usłyszał Revoil, że Combes miał się wyrazić, iż nie ma dla Revoila ani szacunku, ani zaufania, i że z tego powodu nie chciał podpisać dekretu, którym miano Revoilowi z okazyi podróży Loubeta do Algieru nadać krzyż komandorski legii honorowej. Więc Revoil napisał drugi list do p. Combes i zażądał audyencyi. Ale odpowiedziano mu, że prezes gabinetu przyjmie go dopiero po ukończeniu podróży Loubeta, a tymczasem zbada dokładnie pewną sprawę, która jeszcze nie jest wyświetlona.

Wówczas Revoil zwrócił się do Loubeta i oświadczył mu, że skoro go tak traktują, to on żąda dymisyi. Widocznie spodziewał się Revoil, że Loubet nie dopuści do takiej ostateczności, ale przerachował się, gdyż otrzymał odpowiedź, że prezydent wprawdzie bardzo żałuje, iż przed jego wyjazdem do Algieru zaszło tak przykre intermezzo, ale zarządzeniu p. Combes sprzeciwić się nie może. Wówczas

4)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

Nie byłoby ich tylu, gdyby nie Bem, i gdyby nie wiarołomne postępowanie rządu rosyjskiego z tymi, co do kraju wracali. Nadto szereg krzywd i gwałtów, które popełnił rząd rosyjski w zwyciężonej Polsce, zbyt dotkliwie przekonywał Polaków, że cesarz Rosyi to nie ojciec ludów, co po zadanych ciosach, stara się je goić i łagodzić, ale twardy, namiętny wróg narodu polskiego. Celem nowych legionów polskich było zanieść protest za granicę. Zapewne, ażeby to uczynić, na to nie trzeba było tłumu, wystarczyłoby kilka najwybitniejszych osób rządu narodowego i sejmu. Któż dziś, po 70ciu latach, nie uzna, że liczna ta emigracya osłabiła kraj?

„Ale trzeba uzmysłowić sobie — pisze autor — że ci wszyscy, co się oddalili od granic ojczystych, ani przypuszczali, że je żegnają na długo; rozłąkę tę brali tylko za chwilowe zawieszenie walki, tak bowiem byli pewni bliskich zawikłań i „nowej wojny“ w Europie i tak byli przejęci zgrozą zadanej nam krzywdy, iż im się zdawało, że świat, skoro się lepiej o niej dowie, wyszle nam na pomoc legiony mścicieli. „Podobni do stada strzałami pomięszanych żórawi — mówi jeden z ówczesnych tułaczy — wszyscy czuliśmy jakby instynkt jesiennego odlotu, dla wrócenia w lepszą porę“. A inny znów dzielny, Stary Żołnierz, po czterdziestu latach wychodźtwa powiada: „Niejeden z nas gdyby przeczuwał, że ta droga nasza, była drogą na długie wygnanie bez chwały; niejeden powiadam, może wszyscy, byliby się bili do ostatka i raczej zginęli, aniżeli przystali dobrowolnie na los, który nas czekał...“

„Rzecz ludzka i naturalna, że w tym ruchu emigracyjnym i zmysł samozachowawczy musiał przemawiać, i nie dziw, że niejednemu chwilowe schronienie w krajach cywilizowanych mogło wydać się ponętniejszem, niż koniec na śnieżnych pustyniach Sybiru lub śród skał Kaukazu; może też romantyczna żyłka natury polskiej, chciwej wrażeń i przygód, odezwała się w niejednej młodej duszy. Ale to pewna, że w wielkim ogóle wychodźtwa nikły drobniejsze względy, i że wszystkich przenikała myśl głębsza i uczucie wznioślejsze: troska o los Ojczyzny, żądza służenia jej i walczenia za nią jeszcze. Nienawiść obcego ucisku, ocalenie niepodległej myśli narodu, afirmacya praw jego do udzielnego bytu, protestacya przeciwko krzywdom — oto były wyższe pobudki, dla których, jak przed 38 laty tak i teraz, Polacy porzucali kraj i wychodzili w dal, na obczyznę. Nadzieja, ta nieugaszona, a tak zawodna, nadzieja serc polskich, jak błędne światło wśród posępnego zmierzchu i wśród dróg nieznanych, wyprowadzała ich na tę pielgrzymkę.

Gdy nad grobem Ojczyzny cała Polska płacze,
My z drogiej ziemi przodków wygnańcy, tułacze,
Idziem na świat szeroki, by ścigać nadzieję
I łzami opowiadać smutne nasze dzieje...
Teraz dążym wiedzeni świetną Francyi gwiazdą,
Białopióremu orłu nowe uwić gniazdo,
Byśmy go jeszcze kiedyś, może w krótkiej chwili,
Na mściciela Ojczyzny krwią swą wykarmili.

Tak marzył i śpiewał w przeddzień wyruszenia w drogę jeden z młodych poetów obozowych“.

II.

„Nastąpił epilog nieszczęsnego dramatu. Ujrzano niezwykłe w kolejach ludzkich widowisko. Szczery głośny hołd oddany sprawie czystej, ale w upadku. Od brzegów Odry aż po za Atlantyk powionął głos żalu i jakby czci pośmiertnej, okazanej temu, czego nie zaćmiły ani gromy, ani gruzy, ani własne nasze błędy i grzechy: wrodzonej nam miłości Ojczyzny i niezrównanemu męstwu żołnierza naszego. Obszarpany mundur wojaka polskiego zajaśniał jakby w blasku apoteozy. Nietylko we Francyi ale i gdzieindziej — w Belgii, Szwajcaryi, Anglii, Norwegii, Ameryce — poruszyło się współczucie dla zwyciężonych i stawały komitety na rzecz wychodźców; w Niemczech zaś objawił się istny wybuch zapału i uwielbienia dla Polski i Polaków.

Tak jest, w Niemczech — bo w tej krainie poważnych uczonych i myślicieli, w epoce, o której mówimy, nie panował ów duch wyłączności, nietolerancyi i ten „dogmat nienawiści“, który ogarnął Niemcy równocześnie z ustaleniem się w nich pruskiej supremacyi i ze wzrostem ich państwowej potęgi. Ówczesny liberalizm niemiecki — młody, szczery, szlachetny w swych marzeniach, zgoła nie był podobny do dzisiejszego, do owego liberalizmu sfałszowanego, który sprzeniewierzywszy się własnym pierwiastkom, stał się aliantem silniejszego przeciw słabemu, jurgieltnikiem „złotego internacyonału“ i chętnym sługą siły, depcącej prawo. A idea narodowości, wyrastająca przed pięćdziesięciu laty na gruncie uszanowania każdego organizmu narodowościowego, mającego w sobie normalne warunki życia i rozwoju — jakże się różni od tego, jak ją obecnie w Niemczech praktykują.“

Już w samych Prusiech, gdzie władze były nam stanowczo nieprzyjazne, od prywatnych mieszkańców doznawali Polacy wiele uprzejmości i dobroci. Powiadano, że w Berlinie wśród rodziny królewskiej ukrywały się niejakie dla nas sympatye; przypisywano je ówczesnemu następcy tronu. Najwięcej jednak wpływu wywierało grono uczonych berlińskich, zwanych „Polenfreunde“; z tego to grona jak twierdzi historyk Treitschke utworzył się później pierwszy zarodek liberalnej opozycyi. Jeden z tych uczonych, Raumer, napisał wówczas dzieło „O upadku Polski“; wyglądało ono jakby oskarżenie wymierzone przeciw Fryderykowi II tak, że ministrowie zamyślali już pozwać autora przed kratki sądu karnego. Także w wojsku pruskiem było bardzo dużo przychylnych Polsce. Pokazało się to już podczas powstania, kiedy *Militär-Wochenblatt* zamieszczał artykuły, wprost podające Polakom różne strategiczne wskazówki. Podczas pobytu Polaków na kwaterach w Prusiech wielu oficerów i wyższych wojskowych polskich zjednało sobie wśród naszych taką sympatyę, że przy odjeździe nasi z wdzięczności zostawiali im różne podarunki i upominki: komendant pewnej twierdzy dostał puhar srebrny, inni otrzymali pierścienie złote z listami dziękczynnymi, pistolety z napisami i t. d.

Ale począwszy od granicy Królestwa saskiego i dalej w środkowych, południowych i zachodnich Niemczech, nastrój przychylny dla Polaków podnosił się do wysokiej nuty gorącego entuzyazmu. Ruch ten wychodził od klasy najoświeceńszej i popierany był głównie przez warstwy średnie społeczeństwa, przez profesorów, literatów, prawników, księgarzy, kupców i t. p. P. Gadon wylicza przeszło 50 znaczniejszych miast niemieckich, w których utworzono komitety dla podejmowania i wspomagania wychodźców polskich. Jeżeli zważymy, że przez Niemcy przeszło 10.000 wychodźców, i że wszyscy potrzebujący otrzymali hojne wsparcia, to pojmiemy, że sumy użyte przez te komitety musiały być niemałe.

„Wyszedłszy z Prus, od samej granicy saskiej, Polak mógł już dostać się do Francyi, wcale nie sięgając do tułaczej kalety: popasy, noclegi znajdował wszędzie bezpłatnie; opatrzywszy jego potrzeby odsyłano go z miasta do miasta i śpiewano na drogę; „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pieśń ta była w Niemczech prawie równie popularną, jak między nami samymi. Miasta i miasteczka prześcigały się w gościnności dla Polaków. Za ich przybyciem miejscowość przybierała postać i ruch świąteczny; na twarzach mieszkańców malowało się niezwykłe ożywienie. Nietylko o ich potrzebach pamiętano, ale starano się również ich rozweselić i uświetnić ich pobyt. W wielu miejscach spotykano Polaków tłumnie, uroczyście, z chorągwiami, ze śpiewami lub muzyką, przemowami i wierszami okolicznościowymi, wystrzałami z moździerzy, okrzykami: „Niech żyje Polska! Niech żyje wolność! Precz z tyranami!“

Gdy Polak wstąpił do sklepu jakiego, często kupiec wzdragał się przyjmować zapłatę za przedmiot wybrany. Na ulicach matki pokazywały dzieciom Polaków, i kazały biedz ku nim i ściskać im ręce. Wieczorem iluminowano domy, wystawiano transparenty, wyprawiano dla nich koncerta, bale, reduty, sute — niekiedy nawet zbyt sute—libacye i hulanki. Pod oknami wyższych oficerów polskich urządzano serenady, a gdy się pokazali w teatrze lub na innem publicznem miejscu, witano ich grzmiącymi oklaskami i wiwatami. Przy odjeździe żegnano naszych rodaków z rozczuleniem, wtykano do wozów cygara i butelki, zaklinano się, że Polska odżyć musi i że odżyje z pomocą Niemców, proszono o ladajakie upominki, rzucano im kwiaty, życzenia, błogosławieństwa.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

p. Revoil podał się do dymisyi, podanie jego natychmiast przyjęto.

Prezes gabinetu przygotowuje dalszą kampanię przeciwko zakonom. Oto 390 zakonów żeńskich domaga się autoryzowania, domaga go się także 7000 szkół nieupoważnionych, ale znajdujących się w posiadaniu zakonów już autoryzowanych. Niemałą robotę będzie miał p. Combes z rozstrzygnięciem zagadki, jak z takiem szkołami postąpić. Świeżo rozesłał Combes dwa okólniki do biskupów: jeden wzbraniający wstępu na kazalnicę członkom kongregacyj nieautoryzowanych, drugi upominający się o zamknięcie kaplic, które należą do tych kongregacyj.

Za chlebem.

Skończyłem Politechnikę lwowską, słuchałem potem kilku profesorów w Belgii, a jeszcze potem w bluzie robotnika praktykowałem rok w różnych fabrykach,—wreszcie powiedziałem sobie, że czas mi w kraju zużytkować to, co umiem.

Wyruszyłem więc w drogę.

Pociąg z Krakowa do Warszawy staje w Częstochowie w śródmieściu. Wprost przecina miasto na dwie części: na lewo od kolei biegnie „druga“ i „trzecia“ aleja ulicy Panny Maryi, za nią Jasna Góra z klasztorem i Częstochówka; na prawo — „pierwsza“ aleja ulicy Panny Maryi, Nowy Rynek z kościołem parafialnym św. Zygmunta, tuż, tuż Stary Rynek ze staroświeckiemi kamieniczkami i mnóstwem sklepików żydowskich, a jeszcze dalej na wszystkie strony cały rój fabryk i fabryczek, ciągnących się długo z biegiem Warty...

Częstochowa jest wogóle długa, a wązka. Z pryncypalnej ul. Panny Maryi widać już łąki i pola. Ale, stanąwszy na wałach Jasnej Góry, widzi się przed sobą ogromną, wydłużoną szyję domostw, ginących w zakończeniu bardzo oddalonem, w dymie kilkudziesięciu kominów fabrycznych... I robi to dziwne, a potężne wrażenie: na jednym krańcu cichy, pogodny, wspaniały klasztor prastary, modłami przesiąkły; na drugim—skłębione, skotłowane dymy, z nowożytnych buchające wieżyc, czarne i szare zwiastuny ludzkiej w pocie czoła pracy... A między dwoma tymi dalekimi krańcami płynie, tętni życie znojne i trosk pełne,— Tu i dla mnie musi znaleść się praca...

Zatrzymałem się w hotelu Angielskim, a że to była niedziela, więc przy pierwszym już obiedzie miałem sposobność poznania tutejszych fabrykantów.

Obok mojego stolika siedziało całe towarzystwo, z panów i dam złożone. Mówiono po francusku, przeplatając kiedy niekiedy językiem niemieckim. Raczono się wódką i piwem i co chwila wznoszono jakieś toasty, przyczem nietylko panowie w czarnych surdutach, ale i damy z rumieńcami na twarzy za każdym razem wstawały i— trącały się szklanką! Było przytem dużo śmiechu, dużo krzyku i dużo bezceremonialności, takich sobie ludzi, którym — ot, dobrze na świecie!

— Kto są ci państwo? — spytałem po cichu kelnera.

— To pan inżynier z fabryki belgijskiej, a to pan inżynier z fabryki francuskiej... Ci inni, to także z tutejszych fabryk! A te panie, to ich żony!

Wybornie! jestem więc odrazu w sąsiedztwie „nowych“ panów nowej Częstochowy! I byłem rad i jednocześnie zdumion... I potem, im dłużej obserwowałem sąsiadów, tem natarczywiej przypominały mi się złote słowa jednego z naszych ekonomistów, że możemy się wiele od innych ras i nacyj nauczyć, ale musimy wierzyć i pamiętać, żeśmy od nich bynajmniej nie niżsi!

W Częstochowie cztery największe fabryki, których produkcya dosięga połowy produkcyi wszystkich innych fabryk, są własnością Towarzystw francuskich i belgijskich. Są to mianowicie: przędzalnia i farbiarnia wełny czesankowej firmy Peltzer & fils, przędzalnia i tkalnia bawełny kolorowej „La Czenstochovienne“, przędzalnia i tkalnia dżutu (juty), oraz fabryka worków „Błeszno“ (dawniej Hiellego i Dietricha), wreszcie przędzalnia i farbiarnia wełny czesankowej pp. Motte, Meillassoux, Caulliez i Delcontre. We wszystkich tych olbrzymich zakładach cały zarząd jest wyłącznie cudzoziemski: dyrektorowie, inżynierowie, majstrowie, buchalterowie, kanceliści są Francuzami lub Belgami, cała korespondencya załatwia się po francusku lub niemiecku. Polacy są w tych fabrykach jedynie na najniższych posadach, lub spełniają obowiązki t. zw. „odpowiedzialnych dyrektorów“, których czynnością jedyną jest porozumiewanie się z władzami i... sądem.

A pod względem bezwzględności w fabrycznych rządach i stosunkach Francuzi i Belgowie przewyższają znacznie Niemców. Bądź co bądź, mimo rozszalały hakatyzm, przyznać trzeba, że przemysłowiec Niemiec w naszym kraju spełnia dość chętnie obowiązki obywatelskie. W każdym razie uważa siebie za „łodzianina“, „zgierzanina“, „sosnowiczanina“ i stara się dla tych miejscowości coś zrobić: nie wymawia się od współudziału w porządkach miejskich, w budowie szpitali, nawet szkół i instytucyj filantropijnych. Tymczasem Francuzi i Belgowie, przybywszy do nas, odgradzają się istnym murem chińskim: po za fabryką i biurem nie znają nikogo, niczem się nie interesują i niczemu nie współczują... Nie obchodzi ich opinia miejscowa, — pragną tylko pieniędzy i wywożą je czemprędzej do swojej ojczyzny!

To też cztery najpotężniejsze fabryki w Częstochowie nie wpływają prawie zupełnie na bieg szerszego życia społecznego. Nawet miejscowe instytucye kredytowe nie mają z nich pociechy, wszelkie bowiem komisy i zlecenia zarządy tych fabryk oddają instytucyom zagranicznym. Według wykazów urzędowych, w fabrykach tych pracuje: 10 obermajstrów, 70 majstrów i 300 robotników cudzoziemców. Pozostały zastęp robotników (około 4.000) składa się już, oczywiście, z ludności miejscowej.

Strona narodowościowa przemysłu częstochowskiego przedstawia się, zresztą, wogóle niepomyślnie. Oprócz kilku fabryk czysto niemieckich (jak np. farbiarnia p. W. Brassa, fabryka obić p. Goerke'go i inne), pozostała ogromna liczba 103 fabryk i fabryczek częstochowskich, chociaż należy do urodzonych w kraju żydów, nosi także wybitne piętno cudzoziemskie. I tu, w większości wypadków, korespondencya prowadzi się po niemiecku, a panowie właściciele używają w rozmowie ze swymi podwładnymi lub interesantami języka niemieckiego, albo żargonu.

W ostatnich zwłaszcza czasach, wśród częstochowskiej ludności żydowskiej powiały prądy dziwnej abstynencyi dla spraw ogólnie krajowych. Zbyt silnie zaczęły się uwydatniać różnice, — owo „my i wy“ — które szkodzić muszą każdej robocie, każdemu kulturalnemu przedsięwzięciu. Bliskość granicy pruskiej wywołuje masowe wycieczki żydów do Prus, do Wrocławia, lub mniejszych pogranicznych miasteczek, gdzie zaopatrują się w przedmioty zbytku, gdzie szukają porady u lekarza i gdzie nawet chętnie odwiedzają teatry, pozostawiając w zupełnem zapomnieniu miejscowy teatr polski...

Prędko się przekonałem, że każdy dzień spędzony przezemnie w „przemysłowej“ Częstochowie będzie daremną stratą czasu. Pomknąłem więc do Łodzi. Tu „pryncypałowie“ witali mię nader uprzejmie, częstowali wybornemi cygarami i przepraszali, że na nieszczęście nie mają ani jednej posady. Mówili przytem półsłówkami coś o protekcyi możnych osób i coś jeszcze takiego, co jeden z nich, baron Juliusz Heinzel powiedział zupełnie otwarcie:

— Widzi, łaskawy pan... proszę mnie zrozumieć. ...Ja muszę korzystać z techników cudzoziemskich, bo my nie mamy jeszcze tradycyi fabrycznej...

Dobrze jeszcze, że powiedział „my“! A to, co powiedział, znaczyło, że mamy dopiero pierwsze jakoby pokolenia tkaczów, hutników itd., a nawet inżynierów. Utrzymywał p. baron, że tkacz jest dopiero wtedy dobry, gdy już w kolebce słyszał huk wrzeciona... Według tej teoryi, dobrym inżynierem może być tylko syn majstra... Ma mieć on wówczas we krwi „tradycyę...“

Otóż tej naukowo praktycznej teoryi pozwolę sobie zaprzeczyć. Takimi „tradycyjnymi“ specyalistami są istotnie ci wszyscy Niemcy, Francuzi i Belgowie, którzy nasz kraj zalewają, ale właśnie przez to są to tylko rutyniści, bez inteligencyi głębszej i wszechstronnej i bez dobrych obyczajów.

Zwiedzałem następnie inną „ziemię obiecaną“ dla kapitałów francusko-belgijskich — wielkie stepy na Zadnieprzu, gdzie ongi Sicz kozacka szalała. Między Jekaterynosławiem, słynnymi porohami, Ługańskiem i Maryupolem, nad Dońcem i Dnieprem południowym, prawie wszystkie największe kopalnie węgla i kolosalne huty żelazne są w rękach francusko-belgijskich. I tam, naturalnie, myślą i robią, jak p. baron Heinzel.

Oczywiście, kto usilnie puka, w końcu się przecież dopuka. Sądzę jednak, że tych kilka luźnych uwag o „naszym“ przemyśle może na coś się przydać.

KRONIKA.

Lwów 18 kwietnia.

X. metropolita Szeptycki przeniesie się niebawem z Nervi do innej miejscowości na Rivierze, a to dlatego, że w Nervi panują teraz przenikliwe wichry i zimna. Zdrowie jego stale się wzmacnia.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich: Władysława Meidingera dla Rzeszowa, Franciszka Pirożka dla Brodów, praktykantami pocztowymi. — Ministerstwo kolei żelaznych zamianowało w drodze konkursu oficyała Jana Pankiewicza we Lwowie kontrolerem transportów dla dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Przeniesienie. Asystent kolei państwowych Stanisław Ostrowski przeniesiony został na własne żądanie ze Stanisławowa do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

Konkurs na dwie posady weterynarzy miejskich z pełnymi poborami X kl. rangi, rozpisuje magistrat lwowski. Termin konkursu upływa dnia 31 maja br.

Wzmocnienie żandarmeryi. *Dilo* donosi, że celem wzmocnienia posterunków żandarmeryi w Galicyi sprowadzono 160 żandarmów z Karyntyi, Styryi i Tyrolu.

Nowy dramat Wyspiańskiego pt. „Bolesław Śmiały“ otrzymała do grania dyrekcya teatru krakowskiego.

Związek artystów polskich we Lwowie. Na wystawę obrazów i rzeźb „Związku artystów polskich“ w Domu narodnym, nadeszły nowe prace pp. A. Augustynowicza, T. Barącza, I. Czajkowskiego, S. Czajkowskiego K. Polityńskiego, S. Szczepańskiego, I. Szebesty i M. Sozańskiego. Zakupione zostały obrazy:

P. Z. Rozwadowskiego: „Wyjazd Napoleona ze Smorgoni r. 1812“, przez hr. Zbigniewa Lanckorońskiego, „Indyki“ przez hr. Konstantego Brunickiego, „Huzar“ i Indyki“ przez p. Adama Young, „Ułan“ przez p. Rawitę Gawrońskiego.

T. Rybkowskiego: „Zacisze“ przez dra Michalewskiego, „Ostatnia pociecha“ przez dra Kickiego, „Powrót z polowania“ przez p. Rawitę Gawrońskiego.

M. Reyznera: „Bajka wschodnia“ przez hr. Zbigniewa Lanckorońskiego.

M. Piotrowskiego „Zamieć śnieżna“ przez p. Izydora Standa.

L. Weina „Egzaminator“ przez p. Izydora Standa.

M. Dulębianki „portret p. K.“ przez p. C. K.

L. Winterowskiego „Ułani“ przez dra Kickiego.

Zamówienia uzyskali pp. A. Augustynowicz, M. Dulębianka, M. Harasimowicz, Z. Rozwadowski.

Pogrzeb śp. Eustachego ks. Sanguszki odbędzie się stanowczo w sobotę, 25 bm.

Wycieczka polska w Rzymie. We wtorek ubiegły, 14 bm., w południe przyjął Ojciec św. na prywatnej audyencyi grono uczestników tegorocznej wycieczki naukowej, urządzonej ze Stanisławowa do Włoch. W wycieczce wzięli udział: dyrektor gimnazyum Franciszek Terlikowski, profesor dr. Mikołaj Sabat, katecheta X. Feliks Malarski, inspektor kolei państwowych Benedykt Siebauer, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej X. Bronisław Limanowski i czterej uczniowie gimnazyum stanisławowskiego. Papież każdego z uczestników z osobna pobłogosławił i przypuścił do ucałowania swej ręki.

We czwartek odjeżdża do Rzymu pielgrzymka z Warszawy na Poznań i Wrocław. Pielgrzymi wiozą Papieżowi dar: bronzową figurę Chrystusa Pana, roboty artysty Janowskiego.

Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych. W ostatnich dniach nadeszły jeszcze cztery dalsze obrazy Jacka Malczewskiego, kompletujące całą wystawę, a mianowicie: Dwa krajobrazy z Podola rosyjskiego, własność pani Kruszyńskiej we Lwowie z r. 1891, z których, szczególnie obraz „Nad stawem“ daje poznać artystę z nieznanej dotychczas strony; prócz tego nadeszły dwa wielkie portrety, wzbudzające ogólny podziw: „Portret Edwarda hr. Raczyńskiego“ z licznemi figurami symbolicznemi, ukończony dopiero przed kilku dniami — jakoteż portret znacznych rozmiarów art. Wojciecha Kossaka w pełnej zbroi z boginią wojny.

Wystawa cieszy się wielkiem powodzeniem zwiedziło ją dotychczas 2004 osób — pierwsze wydanie katalogu wyczerpane — jutro pojawi się drugie wydanie uzupełnione.

Otrzymujemy list następujący: Dowiedzieliśmy się z dzienników, że w Warszawie bawi obecnie Edward Grieg. Nasza lwowska Filharmonia, która nam dała już poznać tyle znakomitości swojskich i zagranicznych, czy nie mogłaby zdobyć sobie kilka występów tego wielkiego norweskiego kompozytora? Jego utwory są tak lubiane u nas i tak rozchwytywane, że z pewnością entuzyastycznie przyjętoby wiadomość o przyjeździe Griega do Lwowa.

Wprawdzie z Warszawy jest do nas jeszcze daleko — ale w każdym razie bliżej niż z Norwegii — więc może p. Heller pomyśli o tem uproszeniu Griega na jeden występ, aby módz dodać do całego szeregu świetnych koncertów, które nam już zaaranżował, jeszcze jeden wspaniały wieczór.

Marya hr. Wielopolska.

List Sokołów chorwackich do naszych. Na IV „zlot“ swój zaprosiło nasze stowarzyszenie sokole kolegów z Chorwacyi, ci zaś odpowiedzieli takim listem:

„Drodzy bracia!

Miłe Wasze zaproszenie na „zlot“ powszechny w 10-letnią rocznicę zawiązania „Polskiego związku sokolego“ przyjęliśmy z największem wzruszeniem ducha, widzimy w niem bowiem sposobność bliższego zetknięcia się z naszymi braćmi Polakami.

Sława przeszłości Polski, jej nieszczęsny podział, który i na nas tak wielce wpłynął i dziś jeszcze na stanowisko Chorwacyi ciągle oddziaływa, Wasz szlachetny charakter narodowy, dla którego jesteście w całym świecie znani, wysoko cenieni i jako pierwsi wśród narodów słowiańskich stawiani, wszystko to pociąga nas do Was nieprzepartą siłą, aby dać uczuciom naszym żywy wyraz. My Słowianie toczymy dziś ciężki bój o nasz plemienny byt. Poprzestawać na wzajemnej tylko sympatyi nie wystarcza; nam potrzeba szukać dróg zespalających nasze usiłowania, nam potrzeba drogi te znaczyć moralnemi i etycznemi zdobyczami, które przez wzajemne zbliżenie się obopólnie u siebie znajdziemy. Musimy się nawzajem poznać, musimy otworzyć serca nasze, wyśpiewać duszę swoją, a wtedy plemienne i narodowe znamiona nasze skrystalizują się w jedno twarde ciało, po którem oślizną się wszelkie zakusy nieprzyjaciół, jak stal po dyamencie. Pozdrawiamy Wasz „zlot“ sokoli serdecznie jako słowiańską Olimpiadę, za przyjacielskie i braterskie wezwanie nas — gorąco dziękujemy.

Sokół chorwacki w Zagrzebiu pragnie zastępem druhów swoich uczestniczyć w tej uroczystości i zgłasza niniejszem swój udział, którego szczegóły odnośnie do liczby uczestników przeszle w stosownej porze. *Dr. Jura Vrbanic*, prezes. *Dr. L. Car*, sekretarz.

Przy tej sposobności donosimy, że z Czech zgłosiło przybycie swe na zlot lwowski 600 Sokołów i 100 pań ćwiczących się w gimnastyce.

Z Filharmonii. Dyrekcya Filharmonii donosi, że p. Godowski w przejeździe z Bukaresztu da jeden koncert 23 b. m. Donosi nadto Dyrekcya, że organizuje chór męski i kobiecy, więc do ubiegania się o posady chórzystów i chórzystek wzywa osobnem ogłoszeniem do dnia 15 września. Dyrekcya Filharmonii ma zamiar utworzyć fundusz emerytalny dla członków orkiestry i chóru; sama składa jako kapitał zakładowy 2000 K. i będzie go powiększała corocznie wkładkami.

O kolejach wąskotorowych mówił na posiedzeniu środowem w dniu 15 b. m. w Tow. politechnicznem inż. Zabokrzycki. Prelegent objaśniał znaczenie kolejek lokalnych trzeciorzędnych, których budowa kosztuje zaledwie $^1/_3$ kosztów kolei normalnotorowych, i przytaczał przykłady kolei takich w Niemczech, Francyi i Holandyi. Bośnia i Hercogowina mają 950 km. kolei wąskotorowej (szerokości 0·76 m.; normalna ma $1^1/_2$ m. odległości szyn) dla ruchu osobowego i towarowego. W Galicyi brak takich połączeń tanich, które rentują się od $4^1/_2$ do $5^1/_2$% od kapitału, a oddają usługi przemysłowi i handlowi, oraz podnoszą stan ekonomiczny okolicy. Główne pierwszorzędne linie ułatwiają wyzyskanie biednego kraju, a nie przyczyniają się do wzrostu dobrobytu; prelegent wnosi, by Tow. politechniczne powołało do życia komitet, mający opracować sieć kolei wąskotorowych dla całego kraju, po przeprowadzeniu odnośnych badań poszczególnych powiatów.

Osób 1904 aresztowano onegdaj w nocy w Petersburgu. Znaczną liczbę tych osób aresztowano w domach noclegowych, przyczem powstały z żandarmeryą bójki. Aresztowani rozlewali naftę, podpalali ją i w ten sposób wywoływali pożar, który trzeba było gasić, a podczas powstałego stąd zamieszania uciekali. Zupełnie tej samej metody w celu ratowania się używano w kilku noclegowych domach.

Wiec ruski w Żółkwi. W roku bieżącym upływa 300 lat od założenia wsławionej nazwiskiem bohatera z pod Cecory Żółkwi. Celem uczczenia tej rocznicy zawiązał się w Żółkwi komitet, który urządza w dniach 26 i 27 maja uroczysty obchód jubileuszowy założenia miasta. W program uroczystości wchodzi, między innymi, wiec włościan polskich z Galicyi wschodniej. Ten punkt programu — jak zresztą cała uroczystość — nie podobał się widocznie przywódzcom radykałów ruskich, to też postanowili urządzić manifestacyę, ażeby, jeżeli już nie przeszkodzić, to przynajmniej osłabić podniosłość obchodu jubileuszowego z powodu 300-lecia istnienia Żółkwi. W tym celu ruska organizacya powiatowa „Żółkiewska Ruska Rada“ wydała do Rusinów odezwę, zwołującą ich dla zapobieżenia grożącemu rzekomo narodowi ruskiemu ze strony Polaków „największemu niebezpieczeństwu“ na wiec do Żółkwi. Wiec ten odbył się 9 bm., a uczestniczyło w nim bardzo wielu włościan ruskich z okolicy. Przewodniczył x. Kokotajło.

Jak same pisma ruskie wyraźnie zaznaczają, przebieg wiecu był ospały. Na program jego złożyły się przemówienia: posła dra Korola, dr. Kruszyńskiego, x. Pełecha i włościanina z Maczyszyna, Iwana Haby.

Pierwszy, dr. Korol, mówił o sytuacyi politycznej Rusinów w Galicyi, a przedstawiwszy ogromne znaczenie polityczne i kulturalne narodu ruskiego w dziejach, zakończył swój referat wnioskiem, który obecni przyjęli oklaskami, ażeby założyć „uroczysty protest przeciw hakatystycznej robocie polskich szowinistów, prowadzonej pod egidą polskiego wyborczego komitetu centralnego“. Następny referent, dr. Kruszyński, omawiał sprawy ekonomiczne narodu ruskiego wykazywał niesłychane pokrzywdzenie Rusinów w Galicyi pod względem ekonomicznym. X. Pełech znowu uderzył w swojem przemówieniu na to, że Polacy — nie w innych celach, jeno w chęci spolonizowania Rusinów — budują w Galicyi wschodniej kościoły i kaplice polskie.

Ostatnie przemówienie, owego włościanina z Maczyszyna, Haby, stało się powodem kłótni wśród uczestników wiecu. Haba, rozżalony na to, że członków partyi starorruskiej nazywają „kacapami,“ uderzył w sposób gwałtowny na OO. Bazylianów w Żółkwi, zarzucając im, że to oni są autorami tak niemiłego przezwiska. Żądał też, ażeby z tego powodu przeciw OO. Bazylianom zaprotestować, przyczem groził, że, gdyby tego nie uczyniono, chłopi ruscy nie wezmą udziału w składkach na budowę nowej cerkwi w Żółkwi.

Wystąpienie to — jak się wyraża *Dilo* — „całkowicie zepsowało dalsze wrażenie wiecu“ i wiecownicy, pokłóciwszy się ze sobą na dobre, rozjechali się do domów. Zapowiadana więc przez przywódzców ruskich manifestacya z powodu „grożącego narodowi ruskiemu ze strony polskiej największego niebezpieczeństwa“ skończyła się właściwie na niczem, a do tego rozdźwiękiem, który wśród poważnie myślących Rusinów wywołał niesmak.

Strzelanie polowe, t. j. ostrymi nabojami, odbywać się będzie w tym roku dla załogi lwowskiej na t. zw. błoniach zamarstynowskich w czasie od 22 b. m. do 15 lipca codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 7ej rano do 1ej w południe.

Telefon do Brzuchowic zamierza urządzić lwowska dyrekcya poczt. Będzie on łączył Lwów z Brzuchowicami, w razie zaś zgłoszenia się odpowiedniej liczby abonentów, urządzone zostanie także połączenie poszczególnych mieszkań w Brzuchowicach z tamtejszą stacyą centralną. Telefon ma być podobno urządzony jeszcze w tym roku.

Sprawa teatralna w Krakowie. Sekcya prawnicza krakowskiej rady miejskiej uchwaliła złożyć osobną komisyę dla rozpatrzenia projektu objęcia teatru we własny zarząd. W skład komisyi wejdą członkowie obecnej komisyi, czuwającej nad teatrem i czterej nowi członkowie.

Telegramy z Wiednia do Lwowa wcale nie nadeszły lub nadchodzą z bardzo wielkiem opóźnieniem, ponieważ funkcyonuje tylko jeden przewód telegraficzny, wszystkie zaś inne, z niewyśledzonej przyczyny, są przerwane.

W sprawie uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie wręczyli dziś rektorowi p. Ochenkowskiemu petycyę trzej akademicy izraelici, tworzący stałą reprezentacyę lwowskiej młodzieży żydowskiej. Rektor petycyi nie przyjął, oświadczając, że do rozstrzygnięcia tak zasadniczej sprawy powołany jest parlament a nie senat uniwersytetu. Gdy członek deputacyi, akad. Reich, prosił, żeby senat uniwersytetu lwowskiego zechciał przynajmniej wyrazić opinię swoją w tej sprawie, odrzekł rektor, że senat nie ma i do tego kompetencyi.

W końcu na prośbę udzielenia młodzieży żydowskiej sali w celu odbycia wiecu w powyższej sprawie, przyrzekł rektor, że prośbę tę przedstawi senatowi.

Modne nawozy. I w gospodarstwie rolnem nastają rozmaite nowe mody, okazujące się lepszemi i praktyczniejszemi od dotychczasowych. I tak np. dotychczas używano do wiosennego nawożenia gruntów przeważnie kwasu fosforowego, zawartego w superfosfatach, gdyż mniemano, że tylko ten kwas fosforowy jest do tego stopnia rozpuszczalny, aby rośliny szybko przyjąć go mogły. Obecnie jednak coraz bardziej rozpowszechnia się nawożenie gruntów mączką Thomasa, zawierającą również kwas fosforowy. Nawożenie mączką Thomasa przedstawia dla rolnika znaczne korzyści, po pierwsze bowiem kwas fosforowy w tej mączce wypada mu znacznie taniej, aniżeli w superfosfacie, a nadto zawiera ta mączka 50% wapienia i magnezyi, które później oddziaływają bardzo dobrze na grunta i również znaczną wartość przedstawiają. Próby robione z nawożeniem gruntów mączką Thomasa wydały w Niemczech podobno znakomite rezultaty. I tak pewien właściciel dóbr w Hannowerze nawożąc swe grunta tylko obornikiem, zebrał z jednego hektara 345 centnarów kartofli, przez dodanie zaś 7 centnarów mączki Thomasa uzyskał plon o 56 centnarów z hektara większy, zarobił więc przeszło 80 koron, dodawszy zaś 16. centnarów mączki Thomasa podniósł plon o 154 centnarów. — W księstwie Hessen-Nassau pewien ziemianin na nienawożonym gruncie zbierał z hektara owsa 24 centnarów w ziarnie i 40 centnarów w słomie, na tem samem zaś polu po użyźnieniu go 15 centnarami mączki Thomasa zebrał 49 centnarów ziarna a 83 centnarów słomy z hektara, zysk zatem jego wynosił przeszło 240 koron.

Kobieta dróżnikiem. Dzienniki petersburskie donoszą, że na pewnej stacyi koło Kijowa pełniła od 2 lat obowiązki dróżnika przebrana kobieta, Aleksandra Rogiszewska, córka urzędnika. Po ukończeniu gimnazyum przygotowywała się do instytutu lekarskiego, była następnie nauczycielką w szkołach ziemskich, a przed czterema laty znikła i w przebraniu męskiem wstąpiła do służby kolejowej. Zamianowano ją naprzód starszym robotnikiem, następnie dróżnikiem. Przypadek dopiero wykrył, że była to kobieta, przebrana za mężczyznę.

Proces z powodu nosa. Pewien przemysłowiec poznański, jak donosi *Orędownik*, miał ożenić się z posażną i bardzo przystojną wdówką. Wszystko układało się jak najlepiej. Wdówce podobało się usposobienie przemysłowca, lecz jedna ważna rzecz stanęła na przeszkodzie, a był nią... nos kandydata małżeńskiego. Nie harmonizował on z resztą rysów twarzy, bardzo poważnych, gdyż zbyt był zadarty. Wdówka wyczytała w pismach, że niekształtne nosy przybierają formy klasyczne przez zastrzykiwanie parafiny, postanowiono więc poprawić naturę, i przemysłowiec udał się do jednej z klinik paryskich, która zażywała rozgłosu, że tworzy najpyszniejsze w świecie nosy.

Profesor zabrał się do dzieła i przez kilka dni z rzędu zastrzykiwał klientowi parafinę. Cóż się pokazało? Nos rzeczywiście zmienił formę, ale także i barwę, gdyż stał się najpierw żółty, a później zielonawy i koloru tego, mimo najusilniejszych starań, nie można było usunąć. Pokazało się, że młody asystent w klinice przez pomyłkę pewnego dnia wlał do naczynia z parafiną jakiegoś roztworu chemicznego, który spowodował ten fatalny skutek. Przemysłowiec wytoczył klinice proces o odszkodowanie, gdyż małżeństwo nie przyszło do skutku.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3, w poł. + 7 R. Bar. 751. Spadn. Deszcz.

Kobieca miłość.

— Powiedz, wyznaj dziewczę cudne,
Chociaż kocham cię tak szczerze,
Chociaż oddałbym ci życie,
Choćbym duszę dał w ofierze,
Chociaż z tobą — świat mi rajem,
Choć bez ciebie — nocą ciemną —
Jednak zawsze między tłumy
Wyjść odmawiasz, dziewczę, ze mną?
Wyznaj, może mię nie kochasz??
Szał napływa do mej głowy..
— Nie dlatego! Widzisz, luby...
Nie mam — parasolki nowej...

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. Dziś w sobotę Koncert popularny. Program: I. 1) Bizet: Uwertura z op. „Carmen“. 2) Verdi: Potpouri z opery „Aida“. 2) Puccini: Potpouri z op. „Bohême“. — II. 1) Offenbach: Przygrywka z op. „Opowieści Hoffmanna“ 2) Mascagni: Intermezzo z op. „Cavalleria rusticana“ z tow. organów. — III. 1) Solo na organach, odegra K. Fuchs. 2) Wagner: Marsz hołdowniczy. Kapelmistrz L. Czelański Początek o godzinie 8ej. — W niedzielę Wielki koncert pod dyrekcyą X. Wawrzyńca Perosiego ze współudziałem J. La Puma i Giovaniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni“ i Chóru akademickiego. Program: I. „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy,“ oratoryum w 2 częściach. — II. „Męka Chrystusa,“ z św. trylogii część pierwsza. Zakończy: „Mojżesz,“ część trzecia. Początek o godz. 8ej. — We wtorek Koncert symfoniczny. Na koncercie tym wykonana zostanie po raz pierwszy we Lwowie „Symfonia“ Zygm. Stojowskiego.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Żydówka“ Halevy'ego. W niedzielę popołudniu „Śpiący rycerze“ Friedberga, wieczorem „Słodka dziewczyna“ Reinhardta. W poniedziałek „Markiz de Prioia“ Lavedana.

Teatr ludowy. W niedzielę popołudniu „Dom otwarty“ Bałuckiego, wieczorem po raz 1szy „Dwór we Władkowicach“ Przybylskiego.

Teatr krakowski. Wtorek: „Marya Stuart“ Szyllera (występ H. Modrzejewskiej). Środa: „Dzwon zatopiony“ G. Hauptmana. Czwartek: „Gioconda“ d'Annunzia (występ H. Modrzejewskiej). Sobota i niedziela: „Antygona“ Sofoklesa i „Protesilas i „Laodamia“ St. Wyspiańskiego (występy H. Modrzejewskiej).

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wystawiono w teatrze miejskim po raz pierwszy jednoaktówkę p. Pileckiej pt. „Przed pojedynkiem“. Drobna ta rzecz, napisana gładkim wierszem, świadczy o talencie autorki i jest pięknym zadatkiem na przyszłość. Treść, owiana szlachetną tendencyą, oparta jest na zgrabnym pomyśle sytuacyjnym. Oto młody hrabia Firlej, lekkomyślny marnotrawca, przypadkowo bawi w zamku swych przodków, by w pobliskim lasku stoczyć pojedynek o cześć kobiety, która sama wcale o cześć nie dba. Wytwarza się teraz kontrast dwóch światów: świata zepsucia i hulaszczego egoizmu z światem surowych cnót i dodatniej pracy. Kontrast ten jest w całej sztuce bardzo dobrze przeprowadzony i stopniowany. Już zaraz na początku uderza autorka w nastrajający akord: młody hrabia przyjeżdża do zamku, a uroczystość komnat zamkowych, widok zbroic starych i portretów rodzinnych wzbudza w nim wyrzuty sumienia i poważne refleksye. Przybywają z nim jego weseli towarzysze, sekundanci, tudzież piękna Liza, która jest właśnie przyczyną pojedynku. Zaczyna się pijatyka, młody hrabia zrazu odzyskuje dawny lekkomyślny humor, ale wkrótce bierze w nim znowu górę zaduma, przenika on i czczość duchową swych towarzyszy i egoistyczną kokieteryę Lizy. Tymczasem podochocona kompania dla otrzeźwienia się wyjeżdża na spacer sankami w noc mroźną a gwiaździstą, hrabia Firlej zostaje sam ze swemi myślami. I tu następuje w jego duszy przełom. Wyrzuty sumienia potęgują się w nim aż do wizyi: i oto przemawiają doń portrety przodków, napominają go do poprawy, karcą, mówią mu o minionej sławie przodków, o ich pracy i poświęceniach dla ojczyzny, o życiu zbożnem a pożytecznem. „Myśmy krew przelewali na polach bitwy — mówią mu — ty się narażasz w błahym pojedynku, a do komnat, w których rządziły uczciwe kobiety, ty wprowadziłeś kokotę...“ I hrabia postanawia odtąd rozpocząć nowe życie. To jest psychologiczne zakończenie sztuki, zakończenie jednak ujmuje jeszcze autorka w ładny symbol. Burgrabia Ambroży spostrzega, że starożytny zegar zamkowy stanął, co według legendy działo się zwykle w chwili, gdy się rodzi ktoś z Firlejów. „To dobry dla mnie znak — woła z radością nawrócony młodzieniec — gdyż ja dotychczas nie byłem Firlejem, teraz dopiero się nim nazywam“.

Jest to ładny i poetyczny obrazek.

Rolę główną w sztuce powierzono początkującemu artyście p. Brzozowskiemu, który rokuje wprawdzie piękne nadzieje, ale był jako hrabia Firlej nieodpowiednim, deklamował zbyt patetycznie a szczerości miał mało. Inni artyści grali dobrze, najlepszą była pani Solska jako Liza. Wystawa sztuki nie była staranna, komnata zamku Firlejów nie robiła uroczystego wrażenia, a portrety przodków na ścianach były tak małe, że ten brak proporcyi między wielkością portretów a rozmiarami ukrytych w nich postaci wywoływał nawet nieco śmieszne wrażenie.

* **J. A. Kisielewski.** „W sieci“, komedya; „Ostatnie spotkanie“, komedya. Lwów, nakładem Towarzystwa wydawniczego.

We wspaniałem wydaniu ukazało się nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie dylogia Kisielewskiego „W sieci“, należąca do najwybitniejszych dorobków współczesnej polskiej literatury dramatycznej. Publiczność lwowska upośledzona pod tym względem w porównaniu z krakowską i warszawską, nie zna tego oryginalnego utworu ze sceny i nie mogła sobie o nim wyrobić sądu ani dodatniego, ani ujemnego, a wie o dramaturgu Kisielewskim tylko z przedstawionego jeszcze w teatrze hr. Skarbka pierwszego jego dramatu „Karykatury“. Tymczasem „W sieci“ zdobyło autorowi szeroki rozgłos w świecie literackim w Polsce. Pierwszą część tej dylogii wystawiono kilka lat temu w Krakowie, a potem i w Warszawie i zdawaliśmy wówczas sprawę z tego dramatu. Drugą część, zatytułowaną „Ostatnie spotkanie“ w bieżącym miesiącu po raz pierwszy grano w Warszawie — i wszyscy krytycy, mniej lub więcej przychylni, przyznali Kisielewskiemu bardzo wybitny talent poetycki. Wobec pomijania tego utworu przez naszą scenę, wydanie książkowe, które się właśnie ukazało, będzie podwójnie pożądane dla naszej publiczności.

O „Ostatniem spotkaniu" zamieścimy w tych dniach w kronice teatralnej sprawozdanie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 16 kwietnia.

(Z). Mowa, wypowiedziana przez króla serbskiego z okazyi dziesiątej rocznicy objęcia przezeń rządów, nie zrobiła na giełdach dobrego wrażenia, gdyż zamiast uspokajać, raczej podsyca ona obawy, że wypadki na Bałkanie mogą mieć obrót taki, jakiego Europa wcale nie pragnie. Bez ogródek bowiem przedstawił król Aleksander sytuacyę na Bałkanie jako poważną i rzekł, że Serbia musi się mieć na baczności. Oczywiście zanadto dosłownie nie biorą giełdy tego przemówienia królewskiego, ale bądź co bądź stanowiło ono pewnego rodzaju alarm i przyczyniło się do osłabienia tendencyi zarówno na tutejszym jak i na berlińskim targu. Około południa nastał jednak zwrot na lepsze. Na wiadomość bowiem, że wojna w łonie kartelu żelaznego skończona, poczęli spekulanci robić duże zakupna w alpinach i innych walorach żelaznych, a dobrze oddziałała także wiadomość, że zanosi się na ugodowe załatwienie sporu między zarządem kolei północno-zachodniej a rządem co do budowy drugiego toru na tej kolei, która to sprawa stanowiła główną przeszkodę upaństwowienia tej linii. Rząd domagał się bowiem, aby towarzystwo kolejowe przed upaństwowieniem wybudowało drugi tor, towarzystwo zaś nie chciało tego uczynić, powołując się na to, że koncesya nie wkłada na nie wcale tego obowiązku i że tylko w takim razie mogłoby ono zbudować się na ten koszt, gdyby państwo podwyższyło swą gwarancyę. Obecnie jednak spór załatwiony ma być tak, że towarzystwo z własnych funduszów wybuduje drugi tor, a za to rząd udzieli pozwolenia na konwersyę 5-procentowych pryorytetów kolei północno-zachodniej, których jest w obiegu prawie za 200 milionów koron. Zysk zatem osiągnięty na tej konwersyi stanowić ma poniekąd fundusz na budowę drugiego toru.

Z Londynu donoszą, że wbrew powszechnemu oczekiwaniu bank angielski nie obniżył w tym tygodniu swej stopy procentowej, a prawdopodobnie i w przyszłym jej nie obniży.

W Niemczech odbędzie się jutro subskrypcya na nową niemiecką pożyczkę państwową w sumie 300 milionów marek. Zapowiada się ona nie tak dobrze jak zeszłoroczna, gdyż zagranicznych subskrybentów nie będzie prawie wcale, bo i w Anglii i w Ameryce, gdzie zwykle lokowano znaczną część niemieckich emisyi państwowych, w tym roku stosunki pieniężne są bardzo trudne.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 676·00, węg. Zakł. kredyt. 724·00, Anglobanku 275·00, Unionbanku 526·00, Länderbanku 410·00, Bankvereinu 485·00, Bodencredit 958·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 687·00, Lombardy 45·50, Kol. Elbsthal 449·50, Północnej 5520, Czerniowieckiej 584·00, Alpiny 393·00, Rima Muranyi 486·50, Praskiego Tow. żel. 1670, Fabryki broni 343·00, Tureckie tytoniów 339·00, Oblig. węg. indemniz. 99·25, Renta majowa 100·75, Austr. renta koronowa 101·00, Węgier. renta koronowa 99·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·15, 4% Listy Banku krajow. 99·00, 4½% Listy Banku krajow. 102·70, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·65, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·60, 4% Poż. m. Lwowa 96·65, Losy turec. 119·00. Marki 116·95, Ruble 252·50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 18 kwietnia. W sejmie węgierskim w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem dep. Franciszek Kossuth wyjaśnił stanowisko stronnictwa niezawisłości w trudnem obecnem położeniu. Cała odpowiedzialność spada na rząd, który nieprawidłowo tłumaczy regulamin i zamiast przedłożyć do obrad sprawy, związane pewnym stałym terminem, przedłożył ustawę wojskową. W czasie gdy Izba powinna była obradować nad budżetem, zmusił ją rząd do obrad nad przedłożeniem wojskowem, nakładającem na kraj nowe ciężary. Stronnictwo niezawisłości podczas obrad nad pierwszem prowizoryum budżetowem zachowało się z zupełną lojalnością, w nadziei, że rząd skieruje działalność parlamentu na drogę ustawową. Rząd jednak nadużył tej lojalności i wypełnił czas, objęty tamtem prowizoryum, przedłożeniami wojskowemi. Mówca stawia rezolucyę, wzywającą rząd, aby po prowizoryum budżetowem poświęcił obrady wyłącznie rozprawie budżetowej, a zarazem wyrażającą nieufność rządowi, w pewności, że nie dąży do niezawisłości Węgier, jako państwa. P. hr. Jan Zichy (katol. stron. lud.) upatrywał przyczynę obecnego trudnego położenia politycznego w zlaniu się dawnego stronnictwa narodowego z dawną partyą liberalną. Stronnictwo katolicko-ludowe nie chce, aby gabinet rządził pozakonstytucyjnie i dlatego oświadcza się za prowizoryum budżetowem.

Na tem obrady nad owym przedmiotem przerwano i przystąpiono do rozpraw nad interpelacyami. Minister honwedów br. Fejerváry, odpowiadając na interpelacyę Pappa, powołał się na onegdajsze swoje wywody w sprawie śpiewania „Boże wspieraj" w szkole kadeckiej w Pięciokościołach i prosił o przyjęcie swej odpowiedzi do wiadomości. Po ostrej polemice p. Pappa z ministrem, na wniosek opozycyi postanowiono nad tą kwestyą głosować dopiero na posiedzeniu następnem i to imiennie. Prezydent ministrów Szell odpowiadał następnie na interpelacyę w sprawie onegdajszych zajść w Zagrzebiu i oświadczył, że wprawdzie doniesienia dzienników opozycyjnych były bardzo przesadzone, jednakże nie da się zaprzeczyć, że demonstracye te były wymierzone przeciw węgierskiej idei państwowej. Burzliwe jednak żywioły znajdują się wszędzie, a obywatelstwo Zagrzebia udziału w zaburzeniach nie brało.

Odpowiedź tę Izba przyjęła do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto. Przy końcu posiedzenia odczytano nagłe interpelacye, które będą traktowane na dzisiejszem posiedzeniu, między innemi interpelacyę p. Visontaya o położeniu węgierskich robotników w Galicyi.

Lizbona 18 kwietnia. 100 żołnierzy z pułku piechoty, przebywającego w Oporto, zbiegło, władze jednak ujęły dezerterów i wysłały ich do Afryki.

Rzym 18 kwietnia. Dziennik *Kapitan Fracassa* zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu włoskiego ministra spraw zagranicznych Prinettiego. Dziennik ten upoważniony jest do oświadczenia, że Prinetti nie miał wogóle zamiaru podawać się do dymisyi, ani też żadna z kompetentnych osobistości nie myślała o tej ewentualności.

Berlin 18 kwietnia. Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj ambasadora tureckiego.

Paryż 18 kwietnia. Tutaj, w Lyonie, w St.-Etienne i innych miejscowościach pada śnieg.

Marsylia 18 kwietnia. Burza o niepamiętnej od lat wielu sile trwała przez cały wczorajszy dzień. Zatonęło 40 łodzi. Okręty nie mogły ani wjechać do portu, ani wyjechać.

Rzym 18 kwietnia. Hoc wyjedzie dziś z Neapolu i uda się do Genewy.

Grenoble 18 kwietnia. Generalny przeor zakonu Kartuzów Grand Chartreuse oświadczył komisarzowi policyi, który przybył, by stwierdzić, czy zakonnicy opuścili klasztor, że nie opuści klasztoru, chyba ustępując przemocy. Komisarz policyi zdał o tem sprawę prefektowi.

Petersburg 18 kwietnia. Tyfliski urzędowy dziennik *Kawkaz* donosi, że w aresztach w Soczi (gub. czarnomorskiej) zmarł pewien włościanin, uwięziony za pijaństwo. Jako przyczynę śmierci podano nadmierne używanie alkoholu. Tymczasem rozeszła się pogłoska, że więźnia zabili policyanci. Skutkiem tego około 100 włościan, przeważnie pijanych, zebrało się przed budynkiem aresztu i żądało obdukcyi zwłok. Zebrani napadli następnie na policyę i uwolnili uwięzionych z aresztów. Wezwano wojsko, które rozprószyło eksedentów. Ośmiu aresztantów zbiegło. Sekcya zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła skutkiem pobicia. Winnych policyantów i eksedentów pociągnięto do odpowiedzialności, tak samo naczelnika okręgu któremu podlega więzienie, i lekarza okręgu

Petersburg 18 kwietnia. *Finlandzka Gazeta* omawiając rozporządzenie cara, nadające gubernatorowi finlandzkiemu nadzwyczajne pełnomocnictwa, pisze: „Chcemy mieć nadzieję, że to nadzwyczajne zarządzenie doprowadzi do pożądanego rezultatu i nie okaże się konieczność uciekania się do jeszcze ostrzejszych środków. Rząd rosyjski bowiem nie wstrzyma się na swej drodze dopóty, póki mu się nie uda za jaką bądź cenę, wobec każdego poddanego, przeprowadzić świętej, absolutnej woli cara."

Paryż 18 kwietnia. Onegdaj zjawili się komisarze policyjni w 26 kongregacyjnych szkołach ludowych paryskich, aby doręczyć im dekrety rozwiązujące. Termin do opuszczenia szkół pozostawiono 1 do 3 miesięcy.

Konstantynopol 18 kwietnia. Po wczorajszym selamliku sułtan przyjął ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego.

Paryż 18 kwietnia. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj popołudniu redaktora dziennika *Petit Dauphinois* Bessona z powodu skargi o oszczerstwo, wniesionej przeciw niemu przez p. Edgara Combes syna prezydenta ministrów, któremu jak wiadomo zarzucono, że w sprawie zakonu Kartuzów żądał miliona franków. Besson odpowiedział, że zeznania swe poczyni jedynie przed sądem przysięgłych i prosił, aby go przed ten sąd postawiono.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 18 kwietnia. Zmarł tu w 82 roku życia prałat Henryk Skrzyński, były proboszcz w Wieliczce.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 18 kwietnia. H. Kulka, W. Wollner i M. Chowaniec z Wiednia. M. Steinhardt z Tarnopola. Z. Krotowski z Hofstahl. J. Skrzyńska z Żurawna.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 18 kwietnia. Br. Harsdorf z Świstelnik. M. Polański z Kamiennej. M. Fojcik z Krakowa. T. Jarosz z Rawy ruskiej. H. Winkler z Tryestu. W. Dębiński z Radziechowa. M. Trnowsky z Wiednia. Dr. R. Deryk z Sassowa. R. Trojan z Hamburga. J. Chorośnicki z Chorośnicy. E Brodzki z Czerniowiec. M. Szumpeterowa z Buska.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 18 kwietnia. J. Skulski z Lisowiec. A. Szelągowski z Zakopanego. K. Udrycki i M. Wierzbicki z Mostów wielkich. S. Kęplicz ze Stanisławowa. Z. Kiryłowicz z Kołomyi. J. Koblizek, K. Skazel i K. Schartelmüller z Wiednia. G. Jaworski i B. Koziołkiewicz z Podola ros. M. Elling z Czerniowiec. J. Byłak z Hrusiatycz. S. Dydyński z Ulucza. S. Tyszecka z Mikuliniec. N. Giunis z Kołomyi. J. Krzysztofowicz z Artasowa. C. Schwarzenberg z Sędziszowa. J. Czarnecki ze Skałatu. E. Dudziński z Klicka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Druga spowiedź **Zagłoby,** jako **Wstęp** do drugiego Numeru — wyjdzie w poniedziałek.

Wiedeń 18 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 22·75 (silnie). Spirytus 40·20 (zwyżka). Nafta niezmieniona.

Berlin 18 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00.00.

Paryż 18 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 98·40 Mąka („Fleur de Paris") 33·35.

Frankfurt 18 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·75. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·60. Laura 000·00.

Wiedeń 17 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1890 3 /° 273.00
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 272.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 257.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 90.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 118·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 176.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 55·10, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 71.—, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 442.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 8·00, 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20,** 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55,** 4·15*, 8·40, 8·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09,** 6·43, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40,** 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·25, 9·00, 8·05, 6·55*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora [illegible] liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerną broszurę o TRUSKAWCU wysyła na żądanie ZARZĄD.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 procent taniej.

W Truskawcu

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.

Początek sezonu 15 Maja — Koniec 30 Września.

---

†

August Kościesza Wnorowski

c. k. radzca rządu, em. c. k. dyrektor głównej Kasy kraj.

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18 kwietnia 1903 r., w 75 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 20-go kwietnia 1903, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby Rynek l. 19 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 18 kwietnia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

JÓZEF SZEFER

towarzysz sztuki drukarskiej

członek Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" i „Kasy chorych"

zmarł dnia 17 kwietnia, o godzinie 8-ciej rano, po długiej, a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, w 55 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 19 kwietnia, o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego, ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który zapraszają koledzy zmarłego znajomych i pobożnych chrześcijan.

Lwów dnia 18 kwietnia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

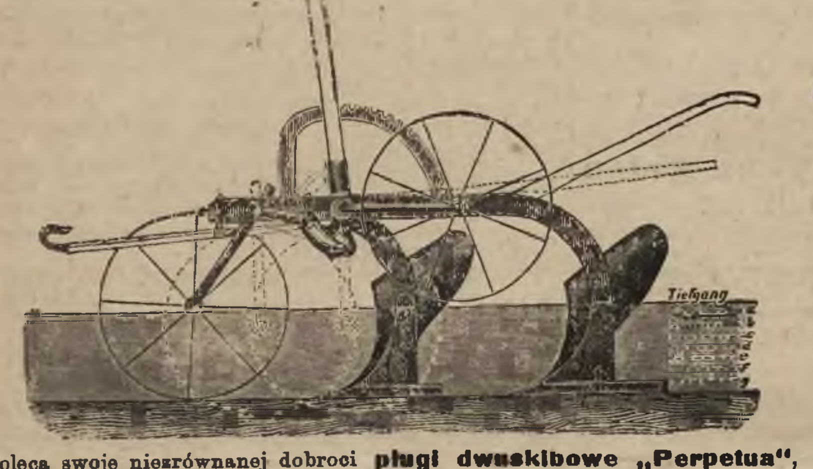
Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Akcyjne Towarzystwo pod firmą

BERTRAM & DIETERICHS

w Lwówku koło Pniewa



poleca swoje niezrównanej dobroci **pługi dwuskibowe „Perpetua"**, oraz trzy i czteroskibowe, walce i brony pod osobistem kierownictwem inżyniera **Laackiego** wyrabiane.

Wyłączny skład i sprzedaż na Galicyę

w Towarzystwie rolniczem okręgowem w Wieliczce.

Mamy zaszczyt podać niniejszem do wiadomości P. T. rolników, że

wyłączną sprzedaż na Galicyę

naszych znakomitych **żniwiarek „Ideal" i kosiarek „Ideal"** odznaczonych na światowej wystawie w Paryżu w r. 1900 **I-szą nagrodą (Grand Prix)** powierzyliśmy tylko i jedynie **„Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Wieliczce".**



Nasze żniwiarki lekkości niezrównanej tną zboże nawet zwalone!

Montowanie darmo!

Z poważaniem

DEERING DIVISION International Harvester Co.

Chicago U. S. A.



Jak w przemijających dolegliwościach, tak też i przestarzałych cierpieniach żołądka i kiszek, które dotychczas wszystkim środkom stawiały czoło, poleca się na próbę **„GASTRYCYNĘ"**. Prospekty i świadectwa do rozporządzenia.

Małe pudełko 2 kor., — duże pudełko 3 korony, franco 20, polecone o 45 hal. więcej.

We **LWOWIE** do nabycia: w aptece pod „Złotą Gwiazdą" **Piotra Mikolascha**, i w aptece pod „Srebrnym Orłem" **Z. Ruckera** i w innych aptekach.

DO NABYCIA:

Salvator - Apotheke, Pressburg

En gros w med. drogueryach.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna.

Urządzenia postępowe. Desinfekcya mieszkań troskliwa.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Wody najsilniejsze **alkaliczno-słonawe**, ze znanych ze skuteczności zdrojów **JÓZEFINY, MAGDALENY I STEFANA** we wszystkich handlach wód miner. i Aptekach.

Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje

Dyrekcya Zakładu górnego.

Kuszczak & Zubik

we Lwowie pl. Halicki l. 1.

polecają w olbrzymim wyborze

Wełny modne na kostyumy i toalety wizytowe
Jedwabie i fulary.
Nowości oryginalne na bluzki.
Szkoty wszelkiego rodzaju.

Najtaniej. Najtaniej.

Urzędnik, ukończony prawnik, poszukuje popołudniowego zajęcia. Zgłoszenia **J. S.** biuro dzienników, pasaż Hausmana.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

=Zmiana obrazów co tygodnia= od 19-go kwietnia 1903.

Wenecya i Ruiny wieży św. Marka

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Skład płócien korczyńskich, Lwów, Halicka 16. Poleca bieliznę stołową w wielkim wyborze, oraz Płótna i Weby czysto lniane w rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Piohna.

Urzędnik poszukuje administracyi kamienicy. Na żądanie kaucya. Hofmana 12. II. p. — **S. G.**

Kawa „Syriusz", Lwów, ul 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Zamęście.

Z tęsknoty za krajem ojczystym wróciłam z Ameryki, dokąd ojciec mój, inżynier z Austryi, wywędrował. Po śmierci obojga rodziców nie mogąc dłużej oprzeć się tęsknocie, wróciłam do Węgier. Dla braku znajomości poszukuję tą drogą dzielnego i uczciwego mężczyznę, kupca lub fabrykanta. Liczę lat 25, chrześcijanka i majątek wynoszący 800.000 koron. Kandydaci zechcą swe oświadczenia w języku niemieckim pod **Amerikanerin**, postlagernd **Agram**.

Anonimów nie uwzględni się. Dyskrecya rzeczą honoru.

---

20 lat na jednej posadzie!

Rządzca dóbr o skromnych wymaganiach, doskonały gospodarz, uczciwy, energiczny, zmieniłby posadę.

Biuro Krasickiego, Kraków Karmelicka 40.

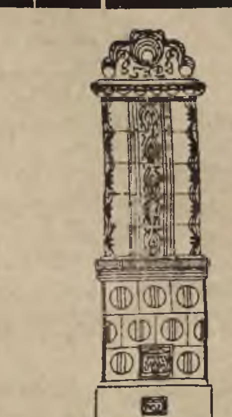
Jako dama do towarzystwa, lub do zastępywania pani domu poleca się starsza osoba z wyższem wykształceniem. — Konwersuje biegle po francusku. Łaskawe zgłoszenia **poste restante Lwów „FIL".**

Kamieniczka piętrowa, z pięknym ogrodem i parcelą budowlaną, w najzdrowszej części miasta, prawie w śródmieściu, do sprzedania. Warunki w cukierni p. Bienieckiego.

Rolnik

kawaler, w sile wieku, z niższą szkołą rolniczą w Dublanach, 17-letnią praktyką, bardzo dobremi świadectwami, obznany z dobrą uprawą roli, chowem bydła, rachunkowością rolniczą, przełożeństwem obszaru, poszukuje posady rządcy, samoistnego ekonoma, kontrolora lub kasyera na wikt lub ordynaryę, zaraz lub od 1-go lipca. Zgłoszenia: **„Rolnik", Sokolniki poczta Nadbrzezie.**

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.



L. & C. Hardtmuth

Skład i wystawa Lwów, Pasaż Hausmana 8. Ceny umiarkowane

CAŁKOWITA GOTÓWKA NIE WYMAGANA!

ULGI W SPŁATACH WEDLE UMOWY BEZ PODWYŻSZENIA CEN!

NIEUSTAJĄCA HYPERPRODUKCYA

Jeszcze więcej, ale w przerażającym do tejże stosunku będący

Ceny w koronach. **słaby popyt** Ceny w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowem zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K. 3%, ponad 100 K. 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy **towarów**, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach *dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luxusowe*, jakoteż *bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy*, ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać *bez konkurencyi po niskich cenach* obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim *Przewielebnym P. T. Duchbownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notaryuszom, Lekarzom, Inżynierom, c. k. Sędziom i Urzędnikom sądowym, Aptekarzom, Urzędnikom pocztowym i skarbowym, Profesorom i Nauczycielom gimnazyalnym, stabilizowanym Nauczycielom i Nauczycielkom ludowym, wogóle wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, Urzędnikom i Podurzędnikom kolejowym i Urzędnikom prywatnym w dobrych stosunkach będącym, jakoteż innym Osobom prywatnym, które są w możności zobowiązań swych dotrzymać, dalej członkom korpusu c. k. Żandarmeryi i c. k. Straży skarbowej (jeżeli są stabilizowani) i wszystkim innym tutaj nienaprowadzonym stanom, kategoryom i klasom społeczeństwa, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące i kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy*

Modne portyery we wszystkich możliwych kolorach, para po kor 2·40 i wyżej.

Efektowne firanki koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po kor 2·50 i wyżej.

Modne karnisze do powieszenia na nich portyer i firanek, po kor. 1·50 i wyżej.

Praktyczne nakrycie na otomanę, w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm. po kor. 15 i wyżej.

Modne prawdziwie chińskie **skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po kor. 10 do 12 i wyżej

Modne kapy buretowe i sznelkowe na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po kor. 2·50, 3, 5 i wyżej,



Kilka tysięcy resztek chodników, resztka zawierająca 5 do 6 metrów koron 2.—, 2·50 do 3—; 7 do 8 mtr. kor. 2·40, 3·50, 4·— do 5 —; 8½ do 10 mtr. koron 3·—, 4·—, 5·— do 6.—. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani" i kilimkowych od 5 do 6 mtr. koron 7·— do 8·—; 7 do 8 mtr. koron 8·50, 10.— do 12·—; 8½ do 10 mtr. kor. 10·50 12 do 14.

Dywany do pokoi, salonów, sypialń, jadalń i pokoi dziecinnych, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako dywany kościelne i przed ołtarze) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po koron 8; te same 175 ctm. szerokie 240 długie po kor. 11; 200 ctm. szerokie 300 ctm. długie po kor. 14; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie po kor. 20.

Praktyczne koce do podróży, imitacye skór tygrysich i innych zwierząt, po koron 12 i wyżej.

Koce flanelletowe, 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach, po koron 4 i wyżej; te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po koron 8 i wyżej.

Mocne chodniki do pokoi, na schody i na kurytarze, w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halerzy i wyżej.



Dywany ścienne nad łóżka, w wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jakoteż w wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich i secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szerokości, po koron 10·50 i wyżej.

Dywaniki przed łóżka, po koron 1·80 i wyżej.

Dery na konie w wielkim wyborze, po koron 2·50 i wyżej.

Stebnowane i watowane kołdry, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach, po koron 8 i wyżej.



KOSZULE MĘSKIE

robione na miarę, z przodami gładkiemi, fałdowanemi lub haftowanemi, w dobrych gatunkach, po koron 3 — i wyżej. — ***Kalesony męskie*** po koron 2·— i wyżej. — ***Koszule nocne*** po koron 3·20 i wyżej.

Szyfony, płótna i ***gradle*** na bieliznę męską, damską i dziecinną, jakoteż na bieliznę do pościeli metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej.

Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty po bajecznie niskich cenach.



Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysełamy na żądanie nasz bogato illustrowany cennik *dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych*, jak również *towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej* i innych potrzebnych artykułów.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ulica Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana),

---



RAKIETY TENNISOWE NAJLEPSZE

angielskie i amerykańskie od zł. 2.75

Kompletne LAWN - TENNISY

poleca magazyn firmy

Kauczyński i Oberski, Lwów.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca

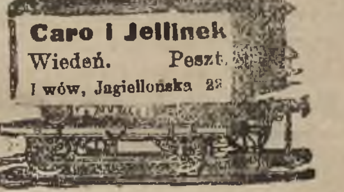
zbioru majowego:	
półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·8
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10·75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.



Przeprowadzenia

Caro i Jellinek Wiedeń. Peszt. Lwów, Jagiellońska 22

Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie.

OLIWĘ

do świecenia

prawdziwie rzepakowa, podwójnie czyszczoną

poleca najtaniej — jedynie

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28.

Parasolki
Bluzki
Halki
Rękawiczki
Gorsety
Weloniki

poleca najtaniej

FERDYNAND GÜTTLER

Lwów, pl. Halicki 3.

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą:

ANTONI KAFKA



przedtem A. Kożelounżek) we Lwowie **ul. Halicka 4** (obok Katedry) poleca **na obecny sezon** kapelusze i cylindry własnego wyrobu **w najmodniejszych** fasonach i kolorach po najtańszych cenach, także kapelusze i cylindry P. C. Habiga, całkiem lekkie cylindry po 9 zł. Kapelusze w różnych kolorach po 5 zł. Kapelusze „Looden" z fabryki A. Pichlera w Gracu oraz najtaniej kapelusze dla dzieci.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Ciągnienie już w czwartek!

Ciągnienie nieodwołalnie	Główna wygrana
23. kwietnia 1903.	kor. **40.000** kor.

Losy ogrzewalni po 1. kor. polecają M. Jonasz, Kitz & Stoff, Klarfeld, M. Feigenmann, Samuely & Landau, Schütz & Ohajes, August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, domy bankowe Lwów.

Wszystkie wygrane wypłacone zostaną przez dostawców w gotówce z potrąceniem 10 procent.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

i uniwers. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13. (Telefon 2432).

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. Udzielanie autentycznych adresów.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.